

POLITYKA | SPOŁECZEŃSTWO

# Klientelizmowi mówić „nie”



JAN SZOMBURG

Jeśli przyrzeć się procesom rozwojowym, które przeszliśmy w ostatnich dekadach, to widać, że wykonaliśmy raczej skok konsumpcyjny aniżeli cywilizacyjny – przekonuje publicysta.

W tym szczególnym dla Polski roku warto, abyśmy sobie samym, ale także politykom zadawali nie tylko pytania szczegółowe (np. co dalej ze stawką zdrowotną? Kwotą wolną od podatku? Waloryzacją tego czy innego świadczenia? itd.), ale i te najbardziej zasadnicze. Bo to one na dłuższą metę będą decydowały o naszej przyszłości i perspektywie rozwojowej kraju. Do takich kwestii zasadniczych należy zrozumienie sedna skoku cywilizacyjnego. Dotychczas najczęściej utożsamialiśmy go ze skokiem materialnym. Zwłaszcza w zakresie infrastruktury („twardych” czynników rozwoju). Taka perspektywa może wynikać z naszego ogromnego zapóźnienia w tym zakresie, wyniesionego z okresu PRL. Istota skoku cywilizacyjnego narodów leży jednak gdzie indziej i obejmuje też sferę kulturową, organizacyjną.

Jeśli ów „skok” ma być faktycznie „cywilizacyjny” (łac. civis – obywatel), to powinien

w sposób zauważalny obejmować nas, obywateli. Musi mieć zatem charakter powszechny i głęboki, a o tym decydować będą takie czynniki jak:

1. Zmiana sposobu myślenia (mindset) i zdolność do zdobywania kluczowych dzisiaj umiejętności i kompetencji.

2. Zmiana wzorców zachowań (np. to, czy potrafimy zachować „korytarz życia” dla służb ratunkowych na autostradach).

3. Zmiana kultury organizacyjnej oraz kultury współpracy pomiędzy instytucjami, a także kultury dialogu pomiędzy obywatelami i grupami społecznymi.

## Kombinowanie w DNA

Od zmiany ustrojowej w 1989 roku jako kraj osiągnęliśmy bardzo wiele, zwłaszcza w sektorze prywatnym, chociażby w zakresie wydajności pracy czy sposobów działania przedsiębiorstw. Nacisk na budowę infrastruktury był w obliczu ogromnych zapóźnień dość zrozumiały. Jednak

teraz czas na korektę, na większe wyważenie twardych i miękkich czynników rozwoju. Pora zauważyć, że dotychczasowe wąskie, czysto inwestycyjne patrzyenie na rozwój, które ma miejsce przede wszystkim w sektorze publicznym, powoduje często nieefektywne wykorzystanie nowych zasobów materialnych. Np. w wymiarze przeskalowanej i drogiej do utrzymania infrastruktury. Bliższe spojrzenie na procesy rozwojowe (inwestycyjne) wskazuje, że wykonaliśmy raczej skok konsumpcyjny niż cywilizacyjny.

Budowanie trwałej konkurencyjności i warunków lepszego życia wymaga szerokiego rozumienia skoku cywilizacyjnego – zdolności do lepszego zarządzania i wykorzystywania zasobów, a w tym – ich współdzielenia.

Sposób, w jaki wykorzystywaliśmy dotychczasowe dotacje z Unii Europejskiej, nie zawsze będzie sprzyjał długofalowemu wzmocnieniu rozwoju Polski. Oznaczał bowiem brak harmonizacji i duże obciążenie kosztowe. Jednocześnie

dostępność tych środków w jakimś stopniu zredukowała cechę, którą jako Polacy mamy niejako wpisaną w DNA, czyli zdolność do pozytywnego „kombinowania” (innowacyjność procesową i organizacyjną). Mając na wyciągnięcie ręki stosunkowo łatwe do uzyskania środki, przestaliśmy się zastanawiać, jak zrobić „więcej za mniej”. Zawładnęło nami podejście projektowe, gdzie celem głównym jest zrealizowanie uzgodnionych, często niezharmonizowanych priorytetów i wykorzystanie pełnej kwoty przyznaných pieniędzy, a nie trwała poprawa środowiska produkcji i życia.

Na to nakłada się inna polska przypadłość, za którą nie możemy już nijak winić Brukseli – klientelizm. Działanie w reżimie nieustannych projektów, dotacji i konkursów wytworzyło logikę rozdziału pieniędzy (najważniejsze „komu” i „ile”), rugując logikę realnych strategii czy polityk publicznych.

Nie dziwny się, że w takich warunkach nie wykształca się nowa jakość usług publicz-

nych. Mamy wręcz do czynienia z coraz mniejszym wpływem instytucji państwa na codzienną rzeczywistość Polaków. Nie ma myślenia długofalowego i horyzontalnego, dotyczącego korelacji pomiędzy różnymi czynnikami rozwoju.

Bierze się to również z tego, że sukcesy czysto inwestycyjne lub czysto dystrybucyjne łatwiej się sprzedają – chcemy głosować na polityków, którzy oddają do użytku nowe mosty czy drogi, wizytują tereny budowy albo coś rozdają. Mediom też o wiele łatwiej jest opowiedzieć tego typu historie. O wiele trudniej jednak dostrzec sukcesy systemowe, organizacyjne, prowadzące do lepszego funkcjonowania, harmonizacji struktur.

## Wybory to dobry czas

Jeśli faktycznie chcemy innej Polski, przez co rozumiemy wyższej jakości opieki zdrowotnej, lepszej edukacji, przyjaźniejszego i efektywniej pracującego aparatu administracyjnego, to musimy pokazać to politykom. Zagwarantować, że takie miękkie tematy jak sukcesy w lepszym zarządzaniu będą się im opłacać wyborczo.

Wąsko rozumiany skok cywilizacyjny przynosi brak harmonii, niepełne wykorzystanie zasobów i wysokie koszty na przyszłość. To nie trwałe sukcesy, wysiłek, którego efekty zostaną zmarnotrawione. Musimy zacząć doceniać miękkie czynniki rozwoju. Już Stanisław Staszic zauwa-

żał, że cywilizacja to „uspołecznienie człowieka, rodniny, narodu i innych zreszeń”, a Alexander von Humboldt podkreślał, że poprzez cywilizację należy rozumieć „to wszystko, co ułatwia harmonijne współzycie ludzi”, w związku z czym cywilizacja „przejawia się w technice, narzędziach, prawie i obyczajowości i klimatycznych”.

Rozwój cywilizacyjny w duchu Staszica czy Humboldta to nie tylko najlepsza recepta na wyzwania społeczne, gospodarcze i klimatyczne, ale także na pokojowe współistnienie różnych światów wartości – tego tradycyjnego i tego progresywnego, czyli załagodzenie tzw. wojny kulturowej.

W kontekście zbliżających się wyborów warto, żebyśmy sami sobie – jako obywatele – odpowiedzieli na to zasadnicze pytanie: jakiego rozwoju cywilizacyjnego chcemy dla Polski? I byśmy wymagali podobnych odpowiedzi także od polityków. To właśnie przez mierzenie się z takimi pytaniami obywatele stają się bardziej obywatelscy, a wymogi w ten sposób stawiane powodują, że władza staje się bardziej służebna wobec swojego suwerena. Akceptacja przez nas zasady klientelizmu – bo coś konkretnego w danym momencie dostajemy – nie prowadzi do służebności władzy, ale – wręcz przeciwnie – wzmocnia jej dominację, a nas – obywateli – pozbawia podmiotowości. /©©

*Dr Jan Szomburg jest przewodniczącym Rady Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową oraz inicjatorem Kongresu Obywatelskiego*